

Poezja wartko jak krew płynie

(Dokończenie ze strony 17)

dawstwu poznania przeciwstawia prawodawstwo moralne, transcendencję, meta-baśń o złotym runie i bajkę o raju”.

Pisanie o poezji jest rzeczą niezmiernie trudną (powtórzę za W.E., zwłaszcza gdy jest to poezja kogoś, kogo się zna, któremu się towarzyszy w jego tworzeniu od lat”. A więc wyzbywam się drgania (nadmiernego) serca i angażowania w przedstawioną sentencję.

Przede wszystkim należy pozostać wiernym sobie. Cała reszta ma tę prawdę potwierdzać, rozwijać i umacniać.

„Ale za przeproszeniem, przepraszam” – jak mówił Gąsiorowski – i czas zabrać się za Gordziejową poezję – wrażliwa na piękno i wszelkie wartości humanistyczne. Od zawsze ujmował mnie stosunek artysty do słowa z perspektywy aksjologii kultury – do poezji poznańskiego poety już dawno wkroczyła eschatologia. Zasygnalizować trzeba na swoje zafascynowanie Herbertem, jego światem – na herbertowski trop (nie jest oczywiście jedyny). Doskonale uwidocznili to w swojej wypowiedzi Marek Wawrzkiwicz: „ile wszyscy przeżywamy to samo i tak samo czujemy: miłość i nienawiść, tęsknotę i obojętność, przyjaźń i wrogość, bunt i rezygnację, myśl o przemijaniu i niejasną, niesprawdzalną nadzieję. Ta powtarzalność ludzkich uczuć jest naszą szansą, szansą dotarcia do czytelnika. Chcemy ją wykorzystać pisząc wiersze – listy do nieznanego adresata”.

Według Demokryta źródłem poezji jest poetyckie natchnienie, podobne do religijnej ekstazy. Platon uważał, że poezja powstaje w następstwie boskiej inspiracji i nie podlega racjonalnej kontroli umysłu. Poeta widzi to, co niewidzialne – wyczuwa to, co niewyczuwalne. Poeta nie zamyka problemu w hermetycznym wnętrzu, ale pozwala trwać mu w „cielesnej powłoce”, nie zatracając poczucia teraźniejszości. Toteż pełna świadomość świata jest dla poety nieodzownym warunkiem uchwycenia jego obrazu.

Zbigniew Gordziej urodził się w 1951 roku w Poznaniu. W tym mieście ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Opublikował kilkanaście książek poetyckich i prozatorskich. Jego poezję prezentowano w polskich i zagranicznych pismach literackich. Prasie regionalnej i lokalnej, w polskim radiu i telewizji. Przetłumaczono na kilka języków obcych. Poeta jest twórcą scenariuszy dla teatrów osób niepełnosprawnych. Poeta, prozaik i publicysta, krytyk literacki. Zajmuje się także rzeźbą. Otrzymał m.in. Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” (2002), Medal „Za Zasługi dla Oświaty Leszczyńskiej” (1993), Nagrodę Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, „Za Wybitne Osiągnięcia w Zakresie Pomocy Społecznej w Dziedzinie Pomocy Instytucjonalnej w Kategorii Indywidualnej” (1993). Laureat Nagrody

Literackiej Międzynarodowego Listopada Poetyckiego (2012), Nagrody im. Klemensa Janickiego.

W latach 2007-2011 pełnił funkcję prezesa Zarządu Związku Literatów Polskich Oddział w Poznaniu. W styczniu 2019 roku ponownie wybrany na tę funkcję. W tym samym roku, powierzono mu stanowisko wiceprezesa Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich.

Zbigniewa Gordzieja poznałem przed laty podczas Międzynarodowego Listopada Poetyckiego. Młody wówczas (ale doskonale zapowiadający się poeta – postrzegany był jako syn znakomitej poetki Heleny Gordziej. Pisano o niej: „Gordziejowa jest poetką egzystencjalnego smutku, rozdarć pozbawionych złudzeń, doznań rozpaczliwych, takich np. jak samotność, choroba, starość, przemijanie, niemożność porozumienia się z innymi, poczucie opuszczenia i ogołocenia z beztroski.”

W tym czasie Zbigniew-syn poszukiwał skrzętnie klucza do własnych znaczeń i nadziei. Głęboko wierzę, że Zbigniew Gordziej mógłby – po sześćdziesięciu czterech latach od „wyjścia” „Kwiatów zła” zwrócić się do swojej matki słowami Baudelaire’a: „Wiesz, że ja nigdy nie uważałem literatury i sztuki za coś, czego cel jest obcy moralności, i że wystarczy mi piękność zamysłu i stylu”.

Na szczęście nie padło daleko jabłko od jabłoni – wielką metaforą świata stali się pensjonariusze domu opieki – bohaterowie liryczni wielu wierszy poety. Samo życie z jego biologiczną i fizjologiczną prężnością, z jego tajemniczością – życie tak blisko natury – oraz w zwykłym ludzkim „oddzielaniu”:

*złaknione plazmy galaktyk
za sprawką ciemnej energii
zderzą się ponownie
przestrzeń wypełnią materią*

Oto fragment wiersza „Symfonii kosmosów” z tomu „W jaskiniach dni” (2003) – gesty i słowa mieszają się ze sobą, wirują, ustępując sobie miejsca – żeby wrócić w coraz bogatszym kształcie jak tematy w muzyce. W roku 2006 poeta wydaje poetycki tom „Sonata Zagłady”, w którym prezentuje już poetycką dojrzałość. Ten podskórny puls prywatności osadzony w wysokich regionach myśli.

„Sonata Zagłady” to wybór wierszy, przygotowany z niezwykłą pieczołowitością. Spójrzmy łaskawym okiem na „Żywe pomniki” – to będzie o życiu tak bliskim natury, że pełne bólu są w ciągłym odrywaniu się od niej:

*zafrasował Cię koszmar kostnienia
ludzkich mięśni ścięgien więzadeł
nie zaakceptowałeś patologicznego wybuchu
nazwanego fibrodysplazją*

Dojrzała poezja wymaga realizacji tam, gdzie człowiek i przedmiot ulegać powinny natychmiastowym transformacjom – żeby móc służyć grze poetyckiej aż do punktu, w którym potrafią się stać wcieleniem metafory. Bo poezja – to moralne uczestnictwo w czasie – model liryki Gordziejowskiej wychodzącej

naprzeciw sprawom dziejącym się tu i teraz. Oto swoisty pejzaż tej liryki:

*pod murem
domu pomocy społecznej
liście nieruchomieją
przywierając do ogrodzenia
czekając na pielęgniarski raport
o ilościowym stanie pensjonariuszy*

(„Nawet liście nie chcą samotnie odchodzić”)

Poeta nie tworzy jeszcze jednej wersji fatalnego losu – wystarczy pojęcia pierwotne nieprzepuszczone przez młyn retoryki i trybu dyskursywnego myślenia. Jedynie narastająca samoświadomość, która osacza, stając się źródłem niepokoju. Poeta „stawia” pytania o sens życia, poglądy estetyczne, miłość – o nieskończoność w sobie i drugim człowieku, który odkłada pieniądze / na czarną godzinę / na zakup butów / z wysokim połyskiem.

Rok później (2007) Drukarnia Oświatowa w Poznaniu wydała tom wierszy Zbigniewa Gordzieja „Twarz jutra” – jest to sublimacja ludzkiego doświadczenia, która stwarza ruchomą granicę między życiem i sztuką.

Poezja, którą pisze się sobą samym – skłonność do ujęć urzeczowiających – przeżyć ogólnoludzkich, istnieje w tej poezji harmonia. W wierszu „Confiteor” czytamy:

*to ja człowiek wystawiony
na próbę nierównych sił
z zaciśniętymi zębami
doganiam przyszłość*

Więc to ona – przyszłość wyznacza krąg jego tematycznych zainteresowań – to ona wyznacza tropy jego życiowego działania. O poezji Gordziej można powiedzieć, że jest refleksyjna, chłodna raczej – medytująca – a co w niej najbardziej cenię – to uchwycenie momentu pozaintelektualnego, a właściwie transcendentnego. Kiedy mówimy o poezji, że jest intelektualna czyli filozoficzna – to myślimy o pewnej konwencji pisania. Jastrun powiedział: „że nie ma poezji filozoficznej. Jeśli weźmiemy Norwida to prawdy, które on wypowiada, jeśli to jest jego dobry wiersz, przemieniają się w coś innego”.

Człowiek żyjący obsesją czasu, przemijania, czy też zagadki istnienia – to człowiek w jakimś sensie religijny. „Mogę nie wierzyć (Jastrun), że Chrystus był Bogiem, ale wystarczy mi, że był człowiekiem, który stawał się Bogiem przez swoją nadludzką”. Do takiego Boga zwraca się poeta:

*Panie Boże
wiara we mnie słaba
ale dzisiaj modłę się
modłę się wierszem
bo ręce niespieszne do znaku krzyża
palce chcą natychmiast uderzać
w klawiaturę komputera
i muszę pilnować by nie uderzały
kamieniem*

(Dzieci z FAS)

„Twarz jutra” – miała być zapewne innym